

YouTube zablokuje niezależnych muzyków?

22 czerwca 2014

YouTube uruchomi płatną usługę muzyczną, ale nie chce, by konkurowała ona z istniejącą usługą bezpłatną. Google chce więc skłonić artystów do zawierania nowych umów, nie wszyscy się zgadzają, a to może skutkować zablokowaniem ich muzyki na YouTube.

Media obiegrała informacja, że YouTube ma zamiar uruchomić płatną, abonamentową usługę muzyczną. Powinna ona umożliwić oglądanie filmów bez reklam, a także zapisywanie ich na urządzeniu do odtwarzania offline. Zazwyczaj takie nowe usługi wywołują wiele radości, ale nie tym razem. Istnieje obawa, że mogą ucierpieć niektórzy artyści, a więc także ich fani.

YouTube już ma usługę muzyczną i to bezpłatną. Wystarczy wejść na stronę YouTube i puścić nagranie. Konkurencja pomiędzy usługą płatną i bezpłatną byłaby szczególnie niebezpieczna wówczas, gdyby oferowała utwory niedostępne w wersji płatnej. Dlatego właśnie YouTube postanowił zadbać o to, aby muzyka różnych artystów była dostępna w obydwu usługach – płatnej i bezpłatnej.

YouTube bez problemu dogadał się z dużymi wytwórniami muzycznymi, ale problem pojawił się w czasie podpisywania umów z mniejszymi, niezależnymi wytwórniami. Twierdzą one, że YouTube zaoferował im o wiele gorsze warunki niż wielkim graczom. Artyści muszą zgodzić się na te gorsze warunki, a jeśli tego nie zrobią, YouTube grozi usunięciem ich utworów także z bezpłatnej wersji YouTube. To pozbawiłoby niezależnych twórców przychodów i promocji z tego źródła.

Zdaniem niezależnych artystów YouTube zachował się jak typowy monopolista, który dąży do minimalizacji kosztów. Dlatego właśnie reprezentujące ich stowarzyszenie American Association

of Independent Music (A2IM) wysłało w tej sprawie list do Federalnej Komisji Handlu. Według „Financial Timesa” inna organizacja – Impala – poskarżyła się Komisji Europejskiej.

Przedstawiciele muzyków twierdzą, że według ich wiedzy płatna usługa YouTube ma być porównywalna pod względem ceny do usług konkurencyjnych (np. Spotify czy Rdio). YouTube chce jednak wymusić niższe stawki na niezależnych artystach, korzystając ze swojej szczególnej pozycji. Tymczasem konkurenci YouTube płacą niezależnym artystom podobnie jak większym wytwórniom.

Należy w tym miejscu dodać, że niektórzy niezależni twórcy mogą być bardzo popularni, a ich twórczość może stanowić znaczną część sprzedawanej muzyki. Rzecz w tym, że rynek muzyki niezależnej składa się z wielu małych podmiotów, a nie z kilku ogromnych. Nie da się zatem w pełni wykorzystać w negocjacjach siły rynkowej niezależnych muzyków.

Jeśli nie będzie porozumienia, trudno powiedzieć, kto będzie zablokowany i gdzie. Przykładowo, piosenkarka Adele ma w UK kontrakt z wytwórnią Beggars Group, natomiast w USA reprezentuje ją Columbia należąca do Sony.

Co na to YouTube? Przedstawiciel serwisu Robert Kyncl powiedział Financial Timesowi, że stawki zaoferowane artystom niezależnym są uczciwie. Nie chciał jednak powiedzieć, jakie to stawki. Kyncl twierdzi też, że głównym celem YouTube jest skłonienie większej liczby ludzi do płacenia za muzykę.

W pewnym sensie obie strony mogą mieć rację. YouTube chce uruchomić nowe źródło przychodu i to samo w sobie nie jest złe. Z drugiej strony to źródło może zaszkodzić stawkom, jakie generalnie dostają niezależni artyści za swoją muzykę. Trudno też ukryć, że YouTube nie grałby z artystami tak odważnie, gdyby nie jego szczególna pozycja rynkowa.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)